

Trzeci redaktor

Nie mogłem się oprzeć pokusie zatytułowania w ten sposób niniejszej noty nie tylko dlatego, że tytuły z liczebnikiem porządkowym po prostu dobrze brzmią (por. „Czwarty protokół”, „Siódma pieczęć” itd.), ale przede wszystkim z tej samej potrzeby, która przyświecała prof. Rafałowi Habielskiemu i wydawcom książki: przywrócenie Mieczysławowi Grydzewskiemu stosownego miejsca w polskiej kulturze XX w., dociążenie jego wizerunku, który znamy głównie ze skamandryckich faccji. Znaczenie jego dzieł, ukazującego się z niewielkimi przerwami, przez blisko 60 lat (1924–1981), jest ogromne. O podział miejsc medalowych między Giedroyciem, Turowiczem a Grydzewskim można się jeszcze spierać: grunt, żeby podium obsadzić.

Oczywiście są to wspomnienia cieni o cieniu: tom otwierają teksty Balińskiego, Wittlina, Stempowskiego, spośród znających go osobiście najpóźniej (w 2008 r.) odeszła, jak się zdaje,

Maria Danilewiczowa. Stwarza to okazję, by raz jeszcze posmakować zachowanego na emigracji esprit w różnych odcieniach: kostycznego Stempowskiego, perlistej Stefanii Kossowskiej, rywalizujących w weredyzmie braci Zbyszewskich. Za sprawą tej antologii anegdot można jednak dostrzec dwie ważniejsze kwestie. Pierwsza to zdolność Mieczysława Grydzewskiego do całkowitego zredefiniowania się, przebudowania założeń swojego pisma po Jałcie – jasno pokazująca jego hierarchię wartości. I druga – fakt redagowania kolejnych mutacji „Wiadomości” niemal w pojedynkę. Owszem, to dowód geniuszu redaktorskiego – ale i głębokiej tradycji polskiej dezynwoltury w kwestiach organizacyjnych. Redakcje wydają pisma na papierze lub online, ale same nie powinny być – jak reszta instytucji – z kartonu. 



Rafał Habielski (red. i opr.), „Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym. Wspomnienia”, PIW, 2022